

**B**ędzie z kopa. Mocnego. Inaczej nie można i nie mogę. We wrześniowych, internetowych wydaniach „Wyborczej” możemy przeczytać między innymi takie cuda:

**P**anu Jerzemu obniżyli emeryturę, bo prowadził warsztat samochodowy, panu Ireneuszowi - bo studiował na niewłaściwej uczelni, a panu Augustynowi obcięli świadczenie, mimo że współpracował z opozycją i Kościołem.

Pan Tomasz w służbach bezpieczeństwa PRL nie przepracował nawet jednego dnia. Decyzję o zmniejszeniu emerytury w związku z ustawą dezubekizacyjną dostał z powodu studiów w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie. PiS uznał, że kto studiował w Legionowie, ten służył na rzecz totalitarnego państwa i należy go ukarać.

Nie prowadziłem warsztatu samochodowego, nie studiowałem na niewłaściwej uczelni, nie współpracowałem, służyłem zaś więcej niż jeden dzień. I do dzisiaj nie wiem, dlaczego obniżono mi emeryturę i wrzucono do jednego wora, razem z panami Jerzym, Ireneuszem, Augustynem i Tomaszem. Co ja [autocenzura] robię w ich towarzystwie skoro z tym co oni wyczyniali, nie miałem nic wspólnego?

Oczywiście, że to żaloszny stek bzdur. Taki sam jak ten, który zaprezentowała „Wyborcza”. To, co ja napisałem, powinno wywołać słuszne oburzenie. Ale takie samo oburzenie powinien wywołać tekst „Wyborczej”, bo nie ma między nimi żadnej różnicy. Inny jest tylko punkt widzenia. Na razie „Wyborczej” upiekło się. Ja pewnie zostanę ukrzyżowany za dzielenie „środowiska”. I gdzie tu sprawiedliwość?

Że dziennikarze nie znają ustawy emerytalnej to fakt, który nie powinien dziwić. Ale że jeszcze dzisiaj są pokrzywdzeni, którzy nie wiedzą dlaczego obniżono im świadczenia, to powód do wstydu. Dla nich i dla tych wszystkich, którzy już od 2016 roku nie reagowali i nie reagują na tego typu wypowiedzi czy artykuły. Bo jeszcze nie dotarło do nich to, że „projektantom” ustawy z 2016 roku wcale nie chodziło o to, kto gdzie pracował, a właściwie, gdzie **służył**, gdyż wszyscy objęci tą ustawą byli **funkcjonariuszami**, a nie „pracownikami”, „studentami” i tym podobnymi cywilami.

Chodziło tylko i wyłącznie o to, żeby zabrać lwia część świadczeń za służbę po 1990 roku Komu? Tym wszystkim, których świadczenia pseudonaukowcy z IPN-u, w braterskiej współpracy z ZER-em uznali za zbyt wysokie i urągające sprawiedliwości „społecznej”. I nie miało tu znaczenia gdzie kto służył czy co robił.

Przypominam, że w projekcie z listopada 2016 roku zakładano zmniejszenie wskaźnika podstawy wymiaru z 0,7% do 0,5% za służbę przed 1990 rokiem, czyli zabranie części resztek pozostawionych przez ustawę z 2009 roku. Ale „dziadkami” nikt się nie interesował. Zweryfikowani, zwłaszcza ci „jednodniowi” też pewnie

przeboleliby ten niewielki ubytek dochodu, ale zamach na świadczenia za służbę dla „niepodległej”? Tu trzeba było zaprotestować. Podniósł się więc lament w stylu zaprezentowanym przez „Wyborczą”. Lament który wprost sugerował, że to nie ja, student Legionowa, to nie ja, prowadzący warsztat samochodowy, to nie ja, współpracownik opozycji i to nie ja, który ani dnia nie przepracował w służbach bezpieczeństwa PRL powinienem podlegać pod ustawę, lecz wszyscy pozostali.

Zieliński po części przychylił się do tych cennych sugestii i zrównał wskaźnik 0,5% z ziemią. Jednak wbrew oczekiwaniom lamentujących, jego serce pozostało niewzruszone na pozostałe argumenty.

W ostatnim czasie pojawiło się również sporo literackich wytworów, dokonujących rozbioru na czynniki pierwsze pojęć „dezubekizacja”, „państwo totalitarne” czy służba na rzecz takiego państwa. A wszystkie w imię wykazania wyższości ustroju i służb po 1990 roku nad ustrojem i służbami z zamierzonych czasów. Mnie rozwalił ten fragment takiego wytworu:

**W miejsce UBP powołano służbę bezpieczeństwa. Może nie byli to fajne chłopaki bo ustrój Polski fajny nie był a trwać musiał. Ale ci nie-fajni ludzie, nie torturowali zatrzymywanych więźniów, nie zgniatali im genitaliów szufladami, nie wrywali paznokci.**

Zero szacunku wobec przeszłości i wobec samego siebie. Wygląda to na pracę niedouczzonego licealisty-egoisty, mającego w pogardzie tamtą Polskę, bo nie wierzę, że napisał to ktoś poważny i odpowiedzialny. Ktoś, kto żył i służył w tamtych czasach. No chyba że do mszy.

Od samego początku występowałem przeciwko „konferencyjnemu” sloganowi, że ustawa grudniowa pozbawiła pokrzywdzonych godności i honoru. Uważałem bowiem, że albo ma się te przymioty, albo nie. Nie można ich nadać lub zabrać razem z pieniędzmi. Okazuje się, że jednak można.

Kto zabobonny niechaj już dzisiaj zacznie odprawiać gusła, żeby miłościwie nam panującym nie wpadł do głowy pomysł kolejnej, tym razem naprawdę „sprawiedliwej” nowelizacji ustawy emerytalnej. Skoro suweren tak ładnie prosi?